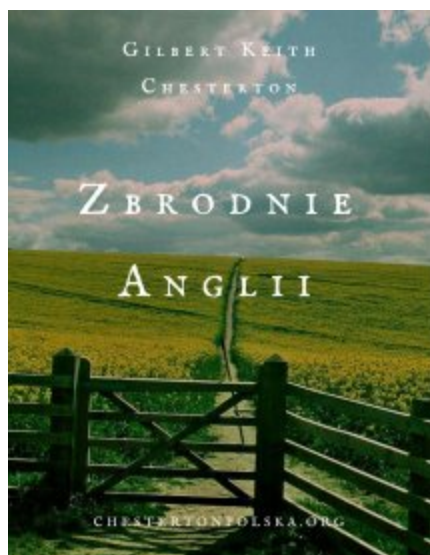


Zbrodnie Anglii - Gilbert Keith Chesterton

Gilbert Keith Chesterton zawsze wracał w swoim pisarstwie do tego, co najprostsze; do ziemi ojczystej, do marzeń o niebie, do spontanicznej intuicji piękna i tej przedziwnej godności każdego człowieka, którą bardziej widzi się, niż rozumie. Z tej przyczyny, jego myśl często nie znajdowała w historii należytego uznania – o prostych rzeczach bowiem, bardzo łatwo się zapomina; i potrzeba do ich pojęcia pewnej skromności, a wręcz niewinności ducha, która pamięta, że „wiedza nadyma, lecz miłość buduje”. (od Tłumacza)



Gilbert Keith Chesterton zawsze wracał w swoim pisarstwie do tego, co najprostsze; do ziemi ojczystej, do marzeń o niebie, do spontanicznej intuicji piękna i tej przedziwnej godności każdego człowieka, którą bardziej widzi się, niż rozumie. Z tej przyczyny, jego myśl często nie

znajdowała w historii należytego uznania – o prostych rzeczach bowiem, bardzo łatwo się zapomina; i potrzeba do ich pojęcia pewnej skromności, a wręcz niewinności ducha, która pamięta, że „wiedza nadyma, lecz miłość buduje”. (od Tłumacza)

Gilbert Keith Chesterton

Zbrodnie Anglii

Chesterton Polska

2017

Pośród malowniczych dróg i wsi Anglii Południowej przechodnie mogą w wielu miejscach natknąć się na stary i cichy pub o nazwie „Król Prus”. Szylidy te upamiętniają zapewne wizytę, jaką nasi sojusznicy złożyli nam w 1815 roku, choć znaczna część angielskiej klasy średniej może skojarzyć je także z czasem, w którym Fryderyk II pracował właśnie ciężko na miano „Wielkiego”, podobnie zresztą jak na wiele innych dookreśleń swojej monarszej godności – łączących się raczej z kontekstem geograficznym – do których miał znacznie mniejsze prawo. Rodzimi dysydency pastorzy zwykli zatrzymywać się przed tym znakiem (jako iż w tamtych czasach nasi dysydenci pili piwo jak wszyscy inni chrześcijanie – a właściwie, ściśle mówiąc, odpowiadali za większą część jego produkcji) i wznosić toasty na cześć zamierchłego

męstwa i zamierzonego zwycięstwa tego, którego nazywali „Protestanckim Bohaterem”. Gdyby przyszło nam na myśl powiedzieć, że jak na bohatera, w sensie: herosa, przystało, rzeczywiście miał on w sobie coś dziwnie diabelskiego, powinniśmy użyć każdego z tych słów w sensie jak najdokładniej dosłownym. To, czy rzeczywiście był on bohaterem, czy nie, można dość precyzyjnie ustalić, choćby czytając listy jegomościa imieniem Wolter, którego całkowita bezreligijność Fryderyka przyprawiała o niemały szok. Niemniej, poczciwy dysydent wypijał swoje piwo z pełną niewinnością, i ruszał w dalszą drogę. A wielki bluźnierca z Poczdamu śmiałby się do rozpuku, gdyby się o tym dowiedział; bo był to dowcip bardzo w jego stylu. W podobny sposób robił on sobie żarty gdy wezwał innych cesarzy Europy, by przyjęli wspólnie z nim komunię i mieli uczestnictwo w eucharystycznym ciele Polski. Gdyby rzeczywiście czytał Biblię tak chętnie, jak bez wątpienia mniemał o nim nasz angielski dysydent, być może zdołałby przewidzieć zemstę, jaką ludzkość wywarła ostatecznie na jego rodzinie. Mógłby zorientować się, czym Polska naprawdę była i czym jeszcze miała się stać; mógłby zdać sobie sprawę, że je i pije na własne potępienie, nie zważając na Ciało Pańskie.

Książka do pobrania na portalu Chesterton Polska